

## Fragment relacji świadka historii



**PIOTR ŁYŻWA**

ur. 1961, Bielawa



### Piotr Łyżwa wspomina dziadka – Jana Kuszmidera

Chciałbym opowiedzieć o swoim dziadku, ojcu mojej mamy, Janie Kuszmiderze. Urodził się 14 października 1897 roku. Zmarł w Bielawie 1 lipca 1982 roku. Jest pochowany na cmentarzu parafialnym w Bielawie.

Mój dziadek urodził się we wsi Koniuchy [we wsi Ceniów – dop. red.] niedaleko Brzeżan w Galicji Wschodniej. Dziadek został powołany do armii austriackiej, jak miał kilkanaście lat, to był prawdopodobnie 1914 rok, i był na froncie włoskim. Opowiadał nam, wnukom, o swoich przeżyciach. Bardzo żałujemy, że nie zapisywaliśmy, nie pytaliśmy o daty, konkretne miejsca. To był przekaz dziadka do wnuków. Bardziej przekazywał swoje przeżycia, emocje. Tam, na tym froncie, głodował. Opowiadał nam, jak kobiety włoskie dokarmiły żołnierzy. Czuły one sympatię zwłaszcza do Polaków. Polacy nie walczyli tam z ogromnym przekonaniem. Front włoski to nie była sprawa polska. Dziadek został tam ranny w głowę i wrócił do domu. A później, przed 1920 rokiem, na ochotnika zgłosił się do Legionów [?]. Pierwszy raz słyszałem pieśń legionistów w wykonaniu dziadka, który gdy ją śpiewał, to płakał. Miał uwagę, ogromną cześć dla marszałka Piłsudskiego. Mówił o nim bardzo ciepło. Był żołnierzem wojska Piłsudskiego i z tego był dumny.

W latach siedemdziesiątych, kiedy ja i rodzeństwo byliśmy stosunkowo mali, to były też lata, pamiętamy, peerelu, o takich rzeczach głośno się nie mówiło. Oficjalna propaganda, oficjalny przekaz Piłsudskiego i tamte czasy raczej pomijał i próbował wtłoczyć w umysły ludzi, że to była Polska burżuazyjna, oczywiście zniekształcając fakty. Więc może też dlatego w tych przekazach dziadka było mniej dat. Też zapewne jakieś obawy, żeby dzieci mówiąc o czymś, nie naraziły się w szkole czy gdzieś w jakichś rozmowach. Nasi rodzice, nasi dziadkowie pamiętali sytuacje, pamiętali sprawy, kiedy ludzie byli represjonowani za to, że powiedzieli coś zgodnie z prawdą.

Dziadek nie brał udziału w samej Bitwie Warszawskiej, ale w potyczkach w okolicach Lwowa. Często opowiadał, to utkwilo nam wnukom w pamięci, o swoim przeżyciu, gdy przewodził trzyosobowemu patrolowi zwiadowczemu. Kiedy ze swoimi żołnierzami rozpoznawali teren, zostali zauważeni przez większy oddział bolszewików. Byli przez nich gonieni i znaleźli się w zakolu rzeczonym, w zakolu, gdzie otaczała ich z trzech stron woda. Próbowali ją przeskoczyć, bo groziła im śmierć. Dziadek wspominał, że jego koń nie odważył się przeskoczyć rzeki. Konie kompanów też nie. Dziadek podjął kolejną próbę. I zawsze potem mówił, że to był cud, bo była to stosunkowo szeroka rzeczka, a jego koń jednak ją w końcu przeskoczył. Natomiast dwóch jego kolegów zostało zabitych przez bolszewików. Bolszewicy nie odważyli się przeskoczyć przez rzeczkę. Dziadek przekazywał nam, wnukom, to wspomnienie zawsze z wielkim wzruszeniem. To było takie czułe, tkliwe, gorące wspomnienie czasów walk w wojsku pod przywództwem marszałka Józefa Piłsudskiego. Wspomnienie czasów bardzo trudnych, kiedy nasi przodkowie walczyli i wywalczyli niepodległość.

Po wojnie z bolszewikami dziadek był leśniczym [był gajowym – dop. red.] w okolicach Brzeżan. Po II wojnie światowej zamieszkał z rodziną niedaleko Krzyża. I tam też był leśniczym w Leśnictwie Radęcin. Raz w życiu byłem w tamtych stronach. Do najbliższych zabudowań z leśniczówki trzeba było iść lasem kilka kilometrów. Moje starsze rodzeństwo czas, kiedy odwiedzali tam dziadków, wspomina z wielką nostalgią. W 1963 roku [w 1961 roku – dop.

red.] dziadkowie Jan i Cecylia (imiona takie jak imiona głównych bohaterów w „Nad Niemnem”), razem z siostrą dziadka Elżbietą, przeprowadzili się do Bielawy. Tak trochę za moją mamą. Moi rodzice od 1952 roku mieszkali w Bielawie. Mama już nie żyje, tato jeszcze żyje. Dziadek wtedy był już na emeryturze.

Dziadkowie poumierali, jak miałem około dwudziestu lat. Byłem wtedy rozbiegany, zajęty innymi sprawami, studiami. Wcześniej, jak byliśmy młodszy, dużo rozmawialiśmy. Dziadkowie opowiadali nam przede wszystkim bajki i to było coś takiego pięknego, niesamowitego. Dziadek miał też talent do stolarki, więc robił różne rzeczy z drewna. Miał swój warsztacik. Ale te wspomnienia z czasów legionowych [?] systematycznie wracały. Dziadek ze swoją siostrą dożył jeszcze czasów „Solidarności”, kiedy można było więcej mówić o tamtych czasach. To były ich ostatnie lata. Wcześniej doświadczyli jeszcze stanu wojennego. Dziadek zmarł w 1982 roku. Czymś wspaniałym było to, że po wielu latach można było mówić pozytywnie i docenić to, co zrobili żołnierze polscy w czasie I wojny światowej i w czasie wojny z bolszewikami, walcząc o niepodległość naszej ojczyzny.

**Data i miejsce nagrania:** 9 maja 2023, Bielawa

**Rozmawiała:** Beata Hebzda-Sołogub

**Redakcja:** Jadwiga Horanin